

## GEORGE ORWELL

### ROK 1984

Winston skierował się w stronę schodów. Sprawdzanie, czy winda działa, nie miało żadnego sensu. Nawet w najlepszych okresach rzadko bywała czynna, obecnie zaś, w ramach oszczędności związanych z przygotowaniami do Tygodnia Nienawiści, nie włączano prądu przed zmrokiem. Winston mieszkał na siódmym piętrze, a ponieważ miał już trzydzieści dziewięć lat i owrzodzenia żylakowe na prawej nodze powyżej kostki, wspinał się wolno, kilka razy odpoczywając po drodze. Na każdym piętrze, na wprost drzwi windy, spoglądał ze ściany plakat z ogromną twarzą. Była tak namalowana, że oczy mężczyzny zdawały się śledzić każdy ruch przechodzącego. WIELKI BRAT PATRZY, głosił napis u dołu plakatu. W mieszkaniu przejęty głos czytał kolumny cyfr dotyczące wytopu surówki. Wydobywał się z podłużnej metalowej płyty przypominającej matowe lustro, wmontowanej w ścianę po prawej. Winston obrócił pokrętkę i głos nieco przycichł, lecz mimo to każde słowo dobiegało wyraźnie. Urządzenie (nazywane teleekranem) można było ściszyć, ale nie wyłączyć. (...) (s.2)

Za plecami Winstona głos płynący z teleekranu wciąż trajkotał o wytopie surówki i przekroczeniu Dziewiątego Planu Trzyletniego. Teleekran służył równocześnie za odbiornik i nadajnik, dostatecznie czuły, żeby wychwycić każdy dźwięk głośniejszy od zniżonego szeptu; co więcej, jak długo Winston pozostawał w zasięgu metalowej płyty, był nie tylko słyszalny, lecz także widoczny. Nikt oczywiście nie wiedział, czy w danym momencie jest obserwowany. Snuto jedynie domysły, jak często i według jakich zasad Policja Myśli prowadzi inwigilację. Nie sposób też było wykluczyć, że przez cały czas nadzoruje wszystkich. Tak czy inaczej, mogła się włączyć w dowolny kanał, kiedy tylko chciała. Pozostawało więc żyć z założeniem – i żyło się, z nawyku, który przeszedł w odruch - iż każde słowo jest podsłuchiwane, a każdy ruch pilnie śledzony, chyba że w pomieszczeniu panuje akurat mrok. (s.3)

Mówiono, że gmach Ministerstwa Prawdy ma trzy tysiące pomieszczeń nad ziemią i tyleż samo pod ziemią. W Londynie istniały jeszcze tylko trzy budynki o podobnych rozmiarach i zbliżonym wyglądzie. Tak górowały nad resztą miasta, że z dachu Bloku Zwycięstwa dostrzegało się je wszystkie równocześnie. Mieściły cztery ministerstwa, składające się na aparat rządowy: Ministerstwo Prawdy, któremu podlegała prasa, rozrywka, oświata i sztuka, Ministerstwo Pokoju, które zajmowało się prowadzeniem wojny, Ministerstwo Miłości, które pilnowało ładu i porządku, wreszcie Ministerstwo Obfitości, sprawujące pieczę nad gospodarką. Ich nazwy, w nowomowie, brzmiały następująco: Miniprawd, Minipax, Minimiło i Miniobfi (s. 4)

Teraz zabierał się do pisania pamiętnika. Nie było to zakazane (nic nie było zakazane, gdyż wszelkie prawa dawno już zniesiono), ale nie wątpił, że jeśli go nakryją, dostanie karę śmierci lub przynajmniej dwadzieścia pięć lat ciężkich robót. Włożył do obsadki stalówkę i posłał przez chwilę, żeby ją oczyścić. (s. 5)

Nie uczynił tego, gdyż wiedział, że to nic nie da. Nie robi różnicy, czy będzie dalej pisał PRECZ Z WIELKIM BRATEM, czy przestanie. Nie robi różnicy, czy będzie dalej prowadził pamiętnik, czy zrezygnuje. Policja Myśli i tak go dopadnie. Popęlnił - i popęlniłby nawet wówczas, gdyby nie napisał ani słowa - zasadniczą zbrodnię, z której brały się wszystkie pozostałe. Myślózbrodnię. Myślózbrodni nie da się ukrywać wiecznie. Przez pewien czas, nawet przez lata, winowajca może unikać kary, ale prędzej czy później musi mu się powinąć noga.

Aresztowania następowały nocą - zawsze nocą. Nagłe wyrwanie ze snu, brutalna dłoń szarpiąca cię za ramię, oślepiający blask latarki, wokół łóżka krąg surowych twarzy. Na ogół nie było procesów, żadnych komunikatów o aresztowaniu. Ludzie po prostu znikali – zawsze nocą. Twoje nazwisko usuwano z ksiąg metrykalnych, wymazywano każdy ślad tego, co robiłeś w życiu, twoje krótkie istnienie zostawało zdementowane i zapomniane. Likwidowano cię, unicestwiano; mówiono o tobie, że zostałeś ewaporowany. (s. 13)

Na przykład obecnie, w roku 1984 (jeśli faktycznie był rok 1984), Oceania w sojuszu ze Wschódazją prowadziła wojnę z Eurazją. W żadnej oficjalnej czy też prywatnej wypowiedzi nigdy nie przyznawano, że między trzema mocarstwami panowały kiedykolwiek odmienne stosunki. W rzeczywistości, jak Winston doskonale wiedział, zaledwie przed czterema laty Oceania, wspólnie z Eurazją, walczyła ze Wschódazją. Ale zachował tę tajną wiedzę tylko dlatego, że jego pamięć niedostatecznie poddawała się regulacji. Oficjalnie zmiana sojuszy nigdy nie miała miejsca. Skoro Oceania prowadzi wojnę z Eurazją, przeto zawsze prowadziła wojnę z Eurazją. Wróg aktualny ucieleśniał zło najwyższe, a zatem żadne wchodzenie z nim w układy nie było możliwe: teraz, w przyszłości i nawet w przeszłości. Najtragiczniejsze, pomyślał po raz dziesięcioletni, wyginając się boleśnie do tyłu (z rękami na biodrach wykonywali skręty tułowia, ćwiczenie podobno świetne na wzmocnienie kręgosłupa) - najtragiczniejsze jest to, że wszystko, co twierdzi Partia, staje się prawdą. Czyż świadomość faktu, iż Partia może wetknąć łapę w przeszłość i oznajmić, że jakieś wydarzenie nigdy nie miało miejsca, nie jest bardziej przerażająca niż najsrozsze tortury lub śmierć? Partia utrzymuje, jakoby nigdy nie było przymierza między Oceanią i Eurazją. On, Winston Smith, wie, że Oceanię zaledwie cztery lata temu łączył z Eurazją sojusz. Ale skąd czerpie tę wiedzę? Istnieje wyłącznie w jego świadomości, która i tak wkrótce zostanie unicestwiona. A jeśli wszyscy poza nim akceptują kłamstwo narzucone przez Partię – i powtarzają je również wszystkie dokumenty - wówczas wchodzi ono do historii i staje się prawdą. „Kto rządzi przeszłością - głosił jeden ze sloganów Partii - w tego rękach jest przyszłość; kto rządzi teraźniejszością, w tego rękach jest przeszłość”. Zarazem jednak przeszłość, choć z natury podatna na zmiany, nigdy zmieniana nie była. Co stanowiło prawdę teraz, stanowiło prawdę od zawsze i wiecznie. Zasada była dziecinnie prosta. Wymagała jedynie ciągłych zwycięstw nad własną pamięcią. Nazywano to „regulacją faktów”, a w nowomowie „dwójmyśleniem”. (s. 23-24)

Winston nastawił tarczę teleekranu na „stare numery” i zamówił właściwe egzemplarze „The Times”, które po zaledwie kilku minutach wysunęły się z rury pneumatycznej. Otrzymane przez niego notatki dotyczyły artykułów i komunikatów uznanych obecnie, z takich lub innych względów, za wymagające przerobienia czy też - jak to urzędowo określono - „sprostowania”. Na przykład z relacji w „The Times” z siedemnastego marca wynikało, że dzień wcześniej Wielki Brat przepowiedział w swoim wystąpieniu, iż na froncie południowoindyjskim będzie panował spokój, a ofensywa eurazjatycka rozpocznie się w Afryce Północnej. Tak się jednak złożyło, że Eurazjatyckie Dowództwo Naczelne zdecydowało się przeprowadzić natarcie nie w Afryce, lecz w południowych Indiach. Należało więc odpowiednio przerobić akapit przemówienia Wielkiego Brata, aby przewidział to, co się rzeczywiście wydarzyło. Z kolei „The Times” z dziewiętnastego grudnia opublikował oficjalną prognozę na temat produkcji szerokiego asortymentu artykułów konsumpcyjnych w czwartym kwartale 1983 roku, czyli w szóstym kwartale Dziewiątego Planu Trzyletniego. W dzisiejszym numerze gazety znalazły się dane o faktycznej produkcji, z których wynikało, że prognoza była całkowicie błędna. Zadanie Winstona polegało na „sprostowaniu” oryginalnych liczb, aby zgadzały się z aktualnymi. Co do trzeciej notatki, dotyczyła bardzo prostego błędu, którego usunięcie zajęło dosłownie minutę. Zaledwie w lutym Ministerstwo Obfitości złożyło solenną obietnicę (w języku urzędowym

„kategoryczne zaręczenie”), że do końca roku 1984 przydział czekolady nie ulegnie redukcji. Tymczasem, jak ogłoszono wczoraj, pod koniec bieżącego tygodnia miał zostać zmniejszony z trzydziestu gramów do dwudziestu. W tym wypadku wystarczyło zmienić obietnicę na uprzedzenie, że już w kwietniu zajdzie prawdopodobnie konieczność ograniczenia przydziału. (...)

Nie orientował się w szczegółach, ale w ogólnych zarysach wiedział, co dzieje się w niewidzialnym labiryncie, do którego prowadzą rury pneumatyczne. Kiedy wszystkie poprawki, jakie należało wnieść do danego numeru gazety, były już gotowe, numer kolacjonowano i drukowano ponownie, po czym wydanie oryginalne niszczone, a w archiwach umieszczano nowe. Ten proces wprowadzania ciągłych zmian odbywał się nie tylko w wypadku gazet, lecz także książek, czasopism, plakatów, ulotek, filmów, nagrań, rysunków, fotografii - każdego typu literatury i dokumentacji o jakimkolwiek znaczeniu politycznym lub ideologicznym. Z dnia na dzień i niemal z minuty na minutę uaktualniano przeszłość. Tak preparowana dokumentacja potwierdzała słuszność każdej partyjnej prognozy; pilnowano, by nie zostało się choć jedno zdanie sprzeczne z potrzebą chwili. Całą historię przemieniano w palimpsest, zeskrobywany i zapisywany tak często, jak to uważano za konieczne. Gdy już raz dokonano zmian, nie sposób było udowodnić, że nastąpiła najmniejsza falsyfikacja. Jedyne zadanie personelu największego działu Departamentu Archiwów, znacznie większego od działu Winstona, polegało na wynajdywaniu i usuwaniu wszystkich egzemplarzy książek, gazet i innych dokumentów, które należało podmienić i zniszczyć. Numer „The Times”, przerabiany kilkanaście razy z powodu zmian w sojuszach politycznych lub błędnych prognoz Wielkiego Brata, figurował w katalogach pod oryginalną datą, a z jego wcześniejszych wydań nie ostawał się ani jeden egzemplarz, który mógłby posłużyć za dowód mistyfikacji. Książki także wycofywano i przerabiano raz po raz, po czym niezmiennie wydawano znów, nie przyznając się do wprowadzenia jakichkolwiek poprawek. Również pisemne instrukcje otrzymywane przez Winstona, które niszczył natychmiast po wypełnieniu zawartych- w nich poleceń, nigdy nie stwierdzały, ani nawet nie sugerowały, że ma nastąpić fałszerstwo: zawsze mowa w nich była wyłącznie o pomyłkach, błędach drukarskich i mylnie cytowanych wypowiedziach, wymagających sprostowania w trosce o ścisłość. (s. 26-28)